Związki na odległość – to w ogóle ma sens?

Opis



Nie wyszłam dzisiaj z mieszkania, nie przebrałam się nawet z piżamek. Siedzę przed kompem i piję kolejny kubek gorącego mleka. To może oznaczać tylko jedno: czas pogadać o związkach! O związkach na odległość, żeby być konkretnym.
Żeby nie było – mój związek na odległość nie wyszedł. Nie wyszedł totalnie i kompletnie, mimo że miał potencjał. Cóż. Związek miał potencjał z poziomu oka publicznego, z mojego poziomu trochę mniej. Z tego właśnie powodu nie dam nikomu żadnych rad, jak utrzymać dobry związek na odległość. Mogę tylko opowiedzieć o różnych rzeczach, które kojarzą mi się z nim mocno.
Dla mojej własnej wygody… Nazwijmy mojego byłego Tomek. Tomek to fajne imię.

Obcość.

Z Tomkiem spotykaliśmy się stosunkowo często – co dwa, trzy tygodnie. Niestety czas między spotkaniami wystarczał, żebym czuła się niekomfortowo w jego obecności. To kolejne przełamywanie lodów kosztowało co najmniej 5-6 godzin naszego czasu.

Planowanie.

Daty, kalendarz i tak dalej. Lubię planowanie. Planowanie było spoko, szczególnie, że Tomek studiował zaocznie w Polsce, więc miał konkretnie ustalone daty zjazdów, a tym samym spotkań ze mną. Później ogarnianie pociągów, moich zajęć… Wypadów na miasto, żeby nie gnić cały czas w mieszkaniu. Planowanie było spoko.

Codzienne rozmowy przez telefon.

Rozmawialiśmy dużo. Okropnie dużo. Głównie przez Skype, ale też przez inne komunikatory. Wykańczało mnie to, ale w mojej głowie cały czas świeciła się taka alarmowa lampka: jeżeli mu o tym nie powiesz, stwierdzi, że go okłamujesz. Więc spędzałam całe godziny na opowiadaniu tego, co działo się w moim życiu i tego, co działo się w mojej głowie. To nie było do końca zdrowe, ale dawało taki poziom intymności, który wtedy trochę mnie intrygował. Potem nie mogłam już siebie znieść.

Dwa różne światy.

On miał swoich znajomych, swoje problemy, rodzinę. Ja miałam swoje. Dwa zupełnie różne światy, w których żadne z nas nie do końca się odnajdywało. Pamiętam, że trochę budowaliśmy swój własny świat. Gdzieś między rozmową na Skype i łóżkiem w wynajętym pokoju. Ale tak długo się nie dało, bo chyba za bardzo się nam te światy różniły. Dobrze że nie zwariowaliśmy. Jeden plus.

Dworce.

Och, cholerne dworce. Powitania i rozstania. Cholerne łzy i trochę niepewności, bo to przecież może być już ostatni raz. W końcu tak było. Bójcie się dworców. Straszne bestie.
Ale odpowiadając na pytanie z tytułu… Czy związki na odległość mają sens? IMO mają. Ale tylko w jednym wypadku: gdy obie strony chcą ten związek utrzymać i są gotowe do poświęceń. Bo każdy związek to praca, a związek na odległość to szczególnie ciężka praca, która wymaga ogromu chęci i miłości.

No. Widzę, że wpadam dość nieprzyjemny ton, więc może porzućmy już ten temat. Ten wpis zdecydowanie popsuł mi humor i życie, ale mam w końcu ten temat z głowy i nie będę do niego nigdy więcej wracać… #oby
Do zobaczenia w środę! Ochłapki już się piszą!

CATEGORY

1. refleksje

POST TAG

1. listy
2. mężczyźni
3. pociągi
4. podróże
5. związki

Kategoria

1. refleksje

Tagi

1. listy
2. mężczyźni
3. pociągi
4. podróże
5. związki

Data utworzenia
08/03/2016
Autor
admin